Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DWUTYGODNIK

Nr. 19 WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIK 1938 R. ROK XIII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedyńczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

TREŚĆ NUMERU

1. Piękne dni Narodu i Państwa Polskiego 155
2. *Czesław Lechicki* — Kto bliżej prawdy? 157
3. *Ks. Dr Emil Jelinek* — Świecki pisarz o teologii Kalwina (d. c. n.) 158
4. Wiadomości z kościoła i o kościele 162
5. Porządek nabożeństw (okładka)

CZESŁAW LECHICKI

„NAUKA RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ"
KALWINA I JEJ ZNACZENIE

Poprawiona i uzupełniona odbitka z „JEDNOTY".
Warszawa 1938, nakładem kolegium Kościelnego Warszawskiej Parafii Ewangelicko - Reformowanej.
Stron 170. Z portretem Kalwina. Cena **2** złote.

Do nabycia w kancelarii parafialnej, ul. Leszno 20 i w księgarni W. MIETKIEGO, ul. Wspólna 10

Pierwsza w języku polskim praca, poświęcona specjalnie arcydziełu teologii reformowanej i wogóle ewangelickiej: „Institutio christianae religionis" Kalwina. Autor z wszechstronną znajomością przedmiotu, jasno, przejrzyście w sposób dla laika dostępny, omawia genezę wielkiego traktatu Kalwinowego, daje obszerne streszczenie jego I-go wydania, rozwija na tle porównawczym system dogmatyczny Kalwina, charakteryzuje formę, metodę, znaczenie dzieła. Na końcu dołącza przypisy.

Porządek nabożeństw

arszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym w mies. **październiku** 1938 roku.
żeństwa rozpoczynają się o godz. **11**[15] **przed poł., o ile nie** jest podana inna godzina.

1. Niedziela 16.X. (18 po Tr. Św.) . . . . . Ks. Skierski
2. Niedziela 23.X. (19 po Tr. Św.) z Kom. Św. . . . . Ks. Jelinek
3. Niedziela 30.X. (20 po Tr. Św.) . . . . . Ks. Zaunar

żeństwa dla młodzieży szkolnej odbędą się o godzinie 9 m. 30 w niedziele: 16.X. (Ks. Mazierski), 23.X. (Ks. Zaunar), 30.X. (Ks. Mazierski).

zkółka Niedzielna odbywa się co niedzielę o godzinie 10 m. 30 w sali zborowej przy ul. Leszno 20.

Nr. 19 WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIK 1938 R. XIII

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

Piękne dni Narodu i Państwa Polskiego

W numerze poprzednim naszego pisma umieściliśmy odezwę naszego Kolegium Kościelnego do ogółu naszych zborowników, w której powołane przedstawicielstwo zborowe przypominało słusznie nam wszystkim, że w przełomowych momentach naszego narodowego i państwowego życia głosy nasze jako ewangelików-reformowanych muszą się zgodnie z wiekową tradycją Kościoła Polskiego zlać w jeden rytm i ton z całym narodem. Jak cały Naród Polski tak też i my, jego drobna wprawdzie ale nieodłączna cząstka, wołaliśmy całym sercem: „Zaolzie musi wrócić do Macierzy, prastara ziemia polska musi się stać na wieki integralną częścią Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej". W chwili gdy piszemy niniejsze słowa „słowo ciałem się stało", pragnienie i żądanie przeżyliśmy jako radosny fakt: Śląsk za Olzą jest już częścią integralną Państwa Polskiego, a polski lud z za Olzy pomnożył szeregi wolnych obywateli w prawdziwej swej ojczyźnie.

I jak potężnym było wołanie tak też potężną stała się radość, gdy wieść o spełnieniu żądań polskich obiegła cały kraj nasz, gdy też następnie przeżywaliśmy niezapomniane w swym pięknie sceny powrotu do Macierzy Cieszyna, Trzyńca, Karwiny, Frysztatu, Jabłonkowa i tylu innych miast i wsi Zaolzańskiej Ziemi.

Ta radość naszego Narodu jest oczywiście i naszą radością, przejaw mocy i potęgi naszego Państwa jest powodem szlachetnej dumy dla każdego z nas.

Daje tym uczuciom wyraz jasny i wyraźny stanowisko naszych naczelnych władz kościelnych i zborowych, które na pierwszą wieść o zwycięstwie idei mocarstwowej naszego Państwa pospieszyły przesłać pod adresem najwyższych czynników państwowych depesze z wyrazami hołdu i wdzięczności w imieniu własnym, duchowieństwa naszego i szerokich mas ogółu naszych zborowników.

Konsystorz nasz przesłał następujące depesze:

1. Pan Prezydent Rzeczypospolitej — Zamek — Warszawa.
   „Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej składa Dostojnemu Włodarzowi Ziemi Polskiej wyrazy czci i hołdu w imieniu własnym, Duchowieństwa i wiernych w historycznych dniach zwycięstwa idei Mocarstwowej Polski i powrotu prastarej Ziemi Piastowskiej na łono Macierzy".

2. Pan Marszałek Śmigły-Rydz, — Główny Inspektorat Sił Zbrojnych — Warszawa.
   „Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej składa na ręce Pana Marszałka, jako Naczelnego Wodza Armii Polskiej, w imieniu własnym, Duchowieństwa i wiernych wyrazy hołdu i wdzięczności w historycznych dniach powrotu prastarej Ziemi Piastowskiej na łono Macierzy".

3. Pan Prezes Rady Ministrów — Prezydium Rady Ministrów — Warszawa.
   „Konsystorz Ewangelicko - Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej składa w imieniu własnym, Duchowieństwa i wiernych na ręce Pana Premiera wyrazy głębokiej wdzięczności i czci dla Rządu Rzeczypospolitej w historycznych dniach, jakie cała Polska przeżywa".

4. Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa.
   „Konsystorz Ewangelicko - Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej melduje Panu Mi-

nistrowi, że w historycznych dniach zwycięstwa idei Mocarstwowej Polski łączy się wespół z Duchowieństwem i wiernymi z całym narodem w uczuciach radości z powodu powrotu prastarej Ziemi Piastowskiej na łono Macierzy".

5. Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck — Warszawa.
„Konsystorz Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej składa Panu Ministrowi w imieniu własnym, Duchowieństwa i wiernych hołd za Jego ofiarną pracę, uwieńczoną zwycięstwem idei mocarstwowej Państwa Polskiego".

Wszystkie powyższe depesze są podpisane przez Konsystorz w pełnym jego składzie, a więc Pana Prezesa Ryszarda Gerlicza, NPW. Księdza Superintendenta Stefana Skierskiego, P. W. Księdza Pułkownika Seniora Kazimierza Szefera, Pana Radcę Józefa Madeya, Pana Radcę Antoniego Górskiego i Pana Sekretarza Stanisława Bretscha.

* * *

Jednocześnie Kolegium Kościelne Zboru naszego stołecznego wysłało depesze następujące:

1. Pan Prezydent Rzeczypospolitej — Zamek — Warszawa.
„Stołeczny Zbór Ewangelicko-Reformowany w Warszawie łączy się w uczuciach radości z całym Narodem w dniach zwycięstwa idei Mocarstwowej Polski i składa dostojnemu Włodarzowi Ziemi Polskiej wyrazy hołdu i czci".

2. Pan Marszałek Śmigły-Rydz, — Główny Inspektorat Sił Zbrojnych — Warszawa.
„Stołeczny Zbór Ewangelicko-Reformowany w Warszawie łączy się w uczuciach radości z całym Narodem w dniach zwycięstwa idei Mocarstwowej Polski i wyraża wdzięczność naszej bohaterskiej Armii i jej Naczelnemu Wodzowi".

3. Pan Prezes Rady Ministrów — Prezydium Rady Ministrów — Warszawa.
„Stołeczny Zbór Ewangelicko-Reformowany w Warszawie łączy się w uczuciach radości z całym Narodem w dniach zwycięstwa idei Mocarstwowej Polski i składa wyrazy wdzięczności za wielkie i ofiarne wysiłki Rządu Rzeczypospolitej, uwieńczone powrotem prastarej Ziemi Piastowskiej na łono Macierzy".

4. Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck — Wierzbowa 1 — Warszawa.
„Stołeczny Zbór Ewangelicko-Reformowany w Warszawie łączy się w uczuciach radości z całym Narodem w dniach zwycięstwa idei Mocarstwowej Polski i wyraża Panu Ministrowi głęboką wdzięczność za Jego wysiłki nad ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej w myśl wskazań Wielkiego Marszałka".

Powyższe depesze podpisali w imieniu Kolegium Kościelnego: Pan Prezes inżynier Wiktor Janiszewski, I Pasterz Zboru Ks. Stefan Skierski, II Pasterz Zboru Ks. Ludwik Zaunar, Sekretarz p. Stanisław Bretsch.

* * *

Wyrazem wdzięczności naszej do Boga za Jego błogosławieństwo dla Ojczyzny naszej w dniach przełomowych, którego wyraz widomy dał nam przeżyć, było nabożeństwo niedzielne w Kościele naszym parafialnym przy ulicy Leszno w dniu 2 października r. b. Po kazaniu i modlitwie Ks. Ludwik Zaunar odczytał odezwę Kolegium Kościelnego do ogółu zborowników naszych a następnie w okolicznościowym przemówieniu dał wyraz radości i wdzięczności całego Kościoła dla Boga-Ojca naszego w momencie tak ważnym i pięknym dla naszego Narodu i Państwa. Nabożeństwo zakończone zostało hymnem „Boże coś Polskę...", odśpiewanym przez wszystkich obecnych na nabożeństwie. Również nabożeństwo w niedzielę 9 b. m. nosiło charakter dziękczynnego: po części liturgicznej i odśpiewaniu przez Zbór hymnu „Te Deum" N. P. W. Ks. Superintendent wygłosił stosowne przemówienie zakończone modlitwą za Ojczyznę, po czym zgromadzenie odśpiewało hymn „Boże coś Polskę".

CZESŁAW LECHICKI.

Kto bliżej prawdy?

Gdy przed kilku miesiącami rzuciłem w jednym z pism polsko-ewangelickich myśl urządzenia publicznej dyskusji wokół pytania: „Kto kogo zna lepiej? Protestanci — katolicyzm, czy katolicy — protestantyzm?" — zaległo skłopotane milczenie. Nie znalazł się nikt ani z pośród duchownych, ani z pośród świeckich czytelników tego pisma, ktoby odważył się zabrać głos na ów temat i bez niedomówień go potraktować. Widocznie po stronie naszej lekceważy się ustosunkowanie do katolicyzmu, albo uważa się go w głębi duszy za taką siłę, z którą wogóle mierzyć się nie można, za taki fundament, którego w żaden sposób ruszyć niepodobna. Jednolitość, solidarność i nieustępliwość katolików wojujących sugeruje wielu protestantów do patrzenia z podziwem, a nieraz źle ukrywaną zazdrością na romanizm i jego świetną organizację kościelną. Ciężko też protestantom przeciętnym zorientować się w źródłach siły, a równocześnie słabości katolicyzmu i zdać sobie sprawę z pogłębiającej się na różnych odcinkach zbieżności między antyliberalnymi, antydemokratycznymi i totalnymi prądami współczesności, a niewątpliwą ekspansją i ofensywą romanizmu, który (w przeciwieństwie do defensywnego raczej protestantyzmu) prze niemal wszędzie naprzód, choć nie wszędzie naturalnie zwycięsko, przyczem nawet z klęsk umie jakoś wychodzić obronną ręką.

Kto chce przeciwnika pokonać, musi go najpierw poznać gruntownie, psychikę jego, charakter i temperament przejrzeć nawskroś, obyczaje jego i zwyczaje podpatrzeć, metody jego i chwyty sobie przyswoić, albo przynajmniej starać się przyswoić. To jest truizm, lecz właśnie jeden z tych, które często należy powtarzać, bo zawiera prawdę trudną do zdobycia, wszystko zaś, co trudne, ludzie omijają i zapominają.

Chcąc być sprawiedliwym, trzeba pod tym właśnie względem przyznać wyższość katolikom. Silnie przeświadczeni o swojej nieomylności, śmiało badają każdy obcy, czy wrogi kierunek, bez obawy odchylenia pionu własnej ideologii, a z wyraźnym celem apologetycznym. Wierni swej zasadzie religijnego działania: nie pomijania żadnej sposobności, lub okoliczności bez wyzyskania jej (obronnego, względnie zaczepnego) dla rzymskich potrzeb kościelnych,—są katolicy, a przynajmniej, śladem jezuitów, umieją być mistrzami w tropieniu cudzych słabości, a tuszowaniu swoich, w tendencyjnym naciąganiu i przekształcaniu każdej rzeczywistości *ad usum Ecclesiae,* w przykrywaniu prawdy historycznej *ad usum delphini.* Inaczej nigdy nie ostałaby się w umyśle wykształconego katolika tak długo i tak uporczywie fikcja kościelnej nieomylności i dumne poczucie osobistej wyższości, z jaką spogląda na wszystkich każdy, kto „nigdy nie błądzi" i po faryzejsku dziękuje Bogu, że nie jest jako inni ludzie, jako zwykli zjadacze chleba, szukający, wątpiący i walczący o poznanie, a nie przychodzący odrazu do gotowych formuł, szablonów i prawideł.

* * *

Takie refleksje nasunęły mi się po przeczytaniu obszernego artykułu p. A. Klisieckiego w czerwcowym „Przeglądzie Powszechnym" (organie jezuitów), pod tytułem: „Ludzie bezdomni".

Artykuł ów, spokojnie i poważnie ujęty, stanowi zręczną krytykę książki prof. Karola Heima: „Istota ewangelicyzmu", z powodu jej przekładu polskiego. Krytyka tej książki przemienia się tu w krytykę pryncypialną całego protestantyzmu jako światopoglądu i jako typu religijnego.

Cóż znamienniejszego, nad fakt, że artykuł p. Klisieckiego nie wywołał żadnego echa w naszej prasie? Szpalty całe zapełnia ona wszystkim, tylko nie analizą własnych założeń ideologicznych, obroną dziedzictwa Reformacji w zakresie myśli i sumienia, dogmatu i etyki. Nasi teologowie znajdują czas i ochotę na tasiemcowe nicowanie prac polskich autorów protestanckich, a wstydliwie przemilczają to, co właśnie powinno wywołać ich żywą i natychmiastową reakcję, mianowicie podcinanie już nie gałęzi, ale pnia Reformacji, przykładanie rzymskiego toporu w rózgach do korzeni chrześcijaństwa ewangelickiego, by je wyrwać, zniszczyć i wszelki ślad po nim zatrzeć w umysłowości współczesnej.

P. Klisiecki już na wstępie swych rozważań przymyka oczy na rażący anachronizm słów, niepokojących Heima w 1925 r.: „Przez całe Niemcy idzie teraz bolesne łkanie, ach, gdybyśmy byli znowu katolikami". Skoro takie łkanie istotnie wstrząsałoby II Rzeszą, inaczej wyglądałaby tam statystyka konwersyj (zawsze przewaga po stronie ewangelickiej!) i nigdy narodowy socjalizm tak rychło nie zapanowałby w państwie. Owszem, Niemcy mogli być spragnieni autorytatyzmu (i ten dał im Hitler), ale nie romanizmu.

Krytyk pyta, czy protestanci potrafią usprawiedliwić się przynajmniej w oczach własnych? I przyznać musi, że książka Heima daje wystarczającą odpowiedź drogą głębszego wniknięcia w metafizyczne założenia protestantyzmu, odsłaniające fakt niezależny od takiej czy innej historycznej genezy protestanckiego ruchu, mianowicie fakt zasadniczej różnicy katolickiego i protestanckiego sumienia.

A dwie stronice dalej przeczy p. Klisiecki odrębności sumienia ewangelickiego, czyniąc to

wszakże najzupełniej gołosłownie. Wogóle rozdziału: „Religia sumienia", w książce Heima, Klisiecki nie rozumie zupełnie. Pesymistyczny duch tego rozdziału, tak wiernie paulińsko-augustyński i luterańsko-kalwiński, jest przecież diametralnie obcy semipelagianizmowi rzymskiemu.

Myli się zasadniczo p. K., kiedy z taką pewnością siebie twierdzi, że i katolik i ewangelik są zdani w sprawie zbawienia na siebie samych. Katolik może, protestant nigdy. Dzieło zbawienia jest dziełem łaski Bożej i wolnego wyboru nie nas, ale Boga. Tu tkwi najkapitalniejsza różnica katolickiego i protestanckiego chrześcijaństwa. Katolik może się zbawić sam przy pomocy kapłana, ewangelik zależy od Opatrzności i przejrzenia Bożego, nie zaś od własnego postępowania.

P. Klisiecki zapewnia, że nie chodzi mu o polemikę, natomiast interesuje go protestantyzm jako pewne *zjawisko kulturalne,* jako pewien *system filozoficzno-teologiczny* i wynikający z niego *humanizm protestancki,* tudzież cechy protestanckiego poglądu na świat w zestawieniu ze światopoglądem katolickim.

Autor pisze: „Próby uwolnienia ruchu protestanckiego od osobowości Lutra, a teologii protestanckiej od historii, są zgóry skazane na niepowodzenie. Świadczą one tylko wymownie o symptomatycznych przemianach dokonujących się w łonie protestanckiego wyznania; ewangelicy poczynają rozumieć, że historyczne źródło ich istnienia jest zamącone, nieczyste i to ich niepokoi. I może narazie nie spostrzegają, że zrywając ze swą konkretną przeszłością, odrywając się od swych korzeni, idą samotni na duchową tułaczkę, że wyrzekając się swego dotychczasowego mieszkania, które staje się dla nich niepokojące i ciasne..., godzą się na los ludzi bezdomnych".

D. n.

KS. DR. EMIL JELINEK.

Świecki pisarz o teologii Kalwina

Kilka uwag o Książce Cz. Lechickiego i jej krytyce w „Przeglądzie Ewangelickim".

W nr. 25, 26, 33 i 34 tygodnika bydgoskiego „Przegląd Ewangelicki" pojawiła się recenzja pióra Ks. prof. Dr. R. Kesselringa pracy p. Czesława Lechickiego o „Institutio Religionis Christianae", drukowanej swego czasu na łamach naszego pisma, a następnie wydanej przez Kolegium Kościelne Zboru w formie książki. Recenzja pracy literata i publicysty powszechnie cenionego i sprawie ewangelicyzmu polskiego wysoce zasłużonego była tego rodzaju, że musiała ona wywołać replikę jeśli nie gorący sprzeciw ludzi obeznanych z istotą rzeczy, a widzących w recenzji Ks. Prof. Kesselringa tendencję, krzywdzącą autora książki. Repliki tej podjął się Ks. Dr Emil Jelinek, który naszym zdaniem z racji specjalnych studiów swych nad Kalwinem i zagadnieniem predestynacji jest może lepiej niż kto inny powołany do oceny tak książki p. Lechickiego, jak i recenzji Ks. Prof. Kesselringa. W wykonaniu swego zamiaru Ks. Dr Jelinek zwrócił się w dniu 3 sierpnia r. b. do redakcji „Przeglądu Ewangelickiego" z zapytaniem, czy replika jego, napisana spokojnie i objektywnie, będzie umieszczona na łamach „Przeglądu", otrzymując pod datą 26 sierpnia r. b. odpowiedź przychylną od redaktora tegoż Ks. Waldemara Preissa. Druk repliki Ks. Dr. Jelinka miał się rozpocząć w drugiej połowie września r. b. Jednakże redakcja z obowiązania swego się nie wywiązała, a na parokrotne żądanie Ks. Dr. Jelinka zbywane dłuższy czas milczeniem ostatecznie pismem z dnia 7 b. m. odpowiedziała odmownie. Bardzo ciekawe jest umotywowanie odpowiedzi, gdyż brzmi ono: „Mimo że replika Ks. Jelinka jest spokojna i w tonie naukowym ujęta, to jednak niewątpliwie wywoła ona replikę ze strony Ks. prof. Kesselringa, ta zaś z kolei pociągnęłaby za sobą dalsze repliki i w ten sposób „Przegląd Ewangelicki" na przeciąg kilku miesięcy (?.R.) zostałby zapchany wyżem ciężkostrawnym przez ogół czytelników..." Dziwna rzecz, że redakcja nie przewidziała tego stanu rzeczy ani przyjmując i drukując recenzję Ks. Prof. Kesselringa, ani zobowiązując się wobec Ks. Dr. Jelinka dnia 26 sierpnia r. b., a odkryła grozę „ciężkostrawnego wyżu" (?) po długim milczeniu i ostatecznie dnia 7 października r. b. Dziwne to postępowanie ze strony ewangelickiego redaktora i ewangelickiego pisma. A ponieważ i my przewidujemy replikę ze strony recenzenta, przeto już teraz oświadczamy, że drukujemy j e d y n i e replikę Ks. Dr. Jelinka, a czynimy to dlatego, że zamknął jej w swoisty sposób łamy swe „Przegląd Ewangelicki". Redaktor tegoż w motywacji swej odmowy z dnia 7 b. m. pisze dalej, że najlepiej byłoby „postawić krzyżyk na całą rzecz, spowodowaną zbyt może daleko posuniętą wrażliwością p. Lechickiego". Pomijamy dość dziwaczną stylizację tego zdania, ale wymowa jego jest bardzo niedwuznaczna i chyba nie jesteśmy dalecy od prawdy, twierdząc, że dziwne stanowisko redakcji „Przeglądu" tłomaczy się aż nadto pragnieniem „postawić krzyżyk na całą rzecz". Zresztą może nie tylko i wyłącznie redakcji „Przeglądu"?

Czytaliśmy recenzję Ks. Prof. Kesselringa, sądzimy, że czytał ją też odpowiedzialny redaktor „Przeglądu" choćby tylko z obowiązku odpowiedzialności; to też jesteśmy wielce ciekawi, czy

gdyby on był przedmiotem recenzji Ks. Prof. Kesselringa względnie jego praca, to napisałby też o sobie, że „cała rzecz spowodowaną jest być może daleko posuniętą wrażliwością"? Wydaje się nam, że zdanie to nie byłoby wypowiedziane. Niestety dziwnymi drogami chodzi sposób myślenia niektórych redaktorów.

Po przeczytaniu recenzji rozumiemy doskonale „wrażliwość p. Lechickiego"; jest ona zupełnie uzasadniona i w imię elementarnej uczciwości trzeba jej dać możność odpowiedzi, jeśli nie obrony: dlatego dla tej odpowiedzi i jedynie dla niej otwieramy łamy „Jednoty".

Powyższe wyjaśnienie nasze drukujemy w celu stwierdzenia istotnego stanu rzeczy wobec czytelnika. Niech on sam z kolei weźmie do ręki pracę p. Lechickiego, recenzję Ks. Prof. Kesselringa i replikę na nią Ks. Dr. Jelinka, a będzie miał obraz pełny i bezstronny.

REDAKCJA.

Rok 1936 był jubileuszowym rokiem 400-lecia pierwszego wydania głównego dzieła Kalwina „Institutio religionis christianae", które przepotężny wywarło wpływ na ukształtowanie się światowego ewangelicyzmu i zachowało swą aktualność aż po dzień dzisiejszy. A jeśli nawet świat i „Kościół kalwiński" albo nawet „Kościół Kalwina", jak koniecznie chce krytyk, przeszedł nad całym szeregiem zagadnień teologicznych, przedstawionych przez Reformatora genewskiego do porządku dziennego, to nie świadczy to bynajmniej o błędności tego dzieła, ale raczej o oportunizmie i laicyzacji Kościoła.

Jubileuszowemu wydaniu Instytucji poświęcono szereg prac angielskich, francuskich, niemieckich i węgierskich. Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że i u nas w Polsce 400-letni jubileusz wiekopomnego dzieła Kalwina nie minął bez echa. Wspaniałe to dzieło, jego genezę i wartość przypomniał polskiemu społeczeństwu ewangelickiemu dobrze nam znany i ceniony publicysta i literat, Czesław Lechicki. I za to mu się szczera wdzięczność należy. Obszerna, 167-stronicowa publikacja Lechickiego jest u nas wydarzeniem rewelacyjnym. Przecież to w ogóle pierwszy Polak pisze obszernie o Instytucji Kalwina! Czyż nie jest to niezwykłe, a dla nas teologów bez różnicy wyznania zawstydzające zjawisko, że tego pięknego, wdzięcznego, ale i niezmiernie trudnego zadania podjął się pisarz świecki? W czterechsetlecie pierwszego wydania głównego dzieła Reformatora genewskiego, którego ojcowie nasi w XVI wieku tak wysoce sobie cenili, że chcieli go mieć w swym gronie, nie znalazł się w Polsce ani jeden teolog, który przecież jak nikt inny był powołany do przypomnienia i uczczenia wielkiego dzieła Kalwinowego, a któremu nie uczynionoby chyba zarzutu, że „w wielu kwestiach zasadniczej wagi nie orientuje się dostatecznie". Jeśli o tym mówię, to również i siebie samego z grona teologów nie wyłączam. Uczynił to więc Lechicki, z zawodu literat, ze studiów historyk (mający w tej dziedzinie za sobą prace naukowe). I może dobrze, że się tak stało. Doprawdy nie wiem, czy lubujący się w drobiazgowej pracy naukowej teolog potrafiłby napisać książkę lub choćby nawet „książeczkę" o Instytucji Kalwina tak popularnie, przystępnie, jasno, a i pedagogicznie zarazem, jak właśnie Lechicki. Nie znaczy to jednak, żeby praca Lechickiego nie miała wartości naukowej. Owszem, jest to praca z pierwszej ręki a nie jakaś kompilacja, to samodzielne, na podstawie łacińskiego oryginału przemyślenie i przetrawienie dogmatycznego całokształtu Kalwina. Przecież autor mógł łatwo streścić dzieło Kalwina podług Seeberga; zaoszczędziłby sobie w ten sposób wiele trudu, a może nawet i wysoce krzywdzącej krytyki. Tego jednak nie uczynił. Wolał sięgnąć do oryginału. Jakież tu były do pokonania dla pisarza świeckiego trudności! O tym może powiedzieć tylko specjalista. Lechicki w popularnej pracy daje nawet wiązankę trafnie dobranych cytatów łacińskich, co wymownie świadczy o solidnym pojmowaniu autorskiego obowiązku. Jak wskazuje podana przez Lechickiego na str. 166 — 167 bibliografia, nie jest mu obca nawet fachowa literatura przedmiotu, z której może korzystał jeno zbyt wstrzemięźliwie i ostrożnie. Wprawdzie lista ta nie jest zupełna, ale trudno wymagać od nie-teologa, aby znał wszystkie prace, nie wchodzące w zakres jego dyscypliny. Lechicki nie uwzględnia również literatury jubileuszowej „Institutio", opublikowanej w 400-lecie pierwszego wydania Kalwinowego dzieła. Z tego jednak nie można czynić mu zarzutu, ponieważ pisał swą pracę w ciągu 1936 r., kiedy to tamte rozprawy dopiero się zagranicą drukowały. I jeszcze jedna, nie mniej znamienna rzecz. Autor (jako konwertyta) jest dopiero dwa lata ewangelikiem, a przyznać trzeba, że dobrze i głęboko wniknął w ducha Kalwina i zwycięsko przebrnął przez gąszcz bardzo trudnego jego dzieła.

Ponieważ recenzent książki Lechickiego w „Przeglądzie Ewangelickim" nie podał jej streszczenia, zapoznamy tu Czytelnika dokładnie z osnową jego studium, podając ważniejsze jego twierdzenia w dosłownym brzmieniu.

Książka Lechickiego jest bardzo skondensowana treściowo. We wstępie zapoznaje ona czytelnika z genezą „Nauki religii chrześcijańskiej". Dowiadujemy się, tutaj o powodzie ucieczki Kalwina z Paryża, o jego wykształceniu, pobycie w Bazylei, celu pracy, źródłach i charakterze dzieła, oraz o dacie, tytule i miejscu wydania.

W pierwszym rozdziale swej pracy streszcza Lechicki obszernie pierwsze wydanie Instytucji, nie pomijając nawet uroczystej przedmowy Kalwina, skierowanej do króla francuskiego Franciszka I. Najistotniejszą i najobszerniejszą częścią książki Lechickiego jest drugi rozdział, traktujący o systemie dogmatycznym Kalwina. Na wstępie maluje autor indywidualność i umysłowość Kalwina. Reformator genewski zdaniem Lechickiego „posiada nieugięcie logiczną konsekwencję sumienia i myśli, poczucie miary obywatelskiej, majestatyczności równowagi ducha, opanowanie czasem aż patetyczne, niezłomną energię, żelazną wolę i wielką świadomość odpowiedzialności osobistej". „Ze wszystkich pisarzy i teologów protestanckich — powiada dalej Lechicki — jest Kalwin może najuniwersalniejszym, wznosząc się ponad narodowość, wiek, i rozmaite współczesne pojmowanie bytu". Stąd też teologiczny system Reformatora genewskiego robi

wrażenie czegoś skończonego, niepotrzebującego już dalszego rozwoju. Nie jest to spekulacja jednego tylko genialnego myśliciela, ale raczej rezultat społecznej myśli wszystkich dawnych prób zreformowania chrześcijaństwa przez zwrot do jego źródła, do Biblii. Kalwin drogą ścisłego, logicznego rozumowania zdołał zebrać, objąć i posegregować wszystkie myśli i pojęcia poprzedników, wyjaśnić je i oświetlić genetycznie, wydobyć z nich objektywną prawdę, wykazać ich wartość, wyjść nakoniec z labiryntu sprzeczności, w jakich niejednokrotnie wikłali się jego poprzednicy i zbudować całokształt wiedzy o chrześcijaństwie.

Reformator genewski pragnął poprzez gąszcz komentatorów scholastycznych i grubą warstwę narosłej wiekami tradycji kościelnej dotrzeć do samego jądra biblijnego. Pierwotny cel jego pracy był skromny: chciał po prostu opracować komentarz do Małego Katechizmu Lutra i stąd początkowo układ swojej Instytucji wzorował na głównych częściach katechizmu Reformatora wittenberskiego. Zgodnie jednak z prawniczym kierunkiem swojego wykształcenia, obrał Kalwin w poglądzie na Biblię, jako źródło objawienia, normatywny punkt widzenia, to znaczy szukał w niej objawionej woli Bożej, Zakonu, normy, nakazującej, co czynić i czego zaniechać mamy, a dopiero na drugim planie znajdował radosną nowinę o odkupieniu. Z tego właśnie powodu spotykał Kalwina niejednokrotnie zarzut, że zjudaizował chrześcijaństwo, że je obrócił w Zakon. Lechicki zbija ten zarzut ze stanowiska formalnego i materialnego. „Jeżeli w czym można się dopatrzeć u Kalwina swego rodzaju „nomizmu"—powiada — to chyba w bezwzględnym podporządkowaniu życia chrześcijańskiego wszechmocy i chwale Bożej, poddania go absolutnie woli Bożej, od której człowiek całkowicie i bez reszty zależy".

Dla Kalwina jedyną podstawą, na której oparł cały swój system teologiczny, była Biblia; jako nieomylne Słowo Boże była dlań Biblia może silniej jeszcze, niż dla jego poprzedników w dziele reformacyjnym wiarogodną samą w sobie. „W oczach Kalwina — powiada Lechicki — Biblia to autorytet wystarczający, niewzruszalna reguła Boża, ostatnie słowo praktyk religijnych nie tylko co do nauki, wiary i obyczajów, ale i co do organizacji Kościoła". Boski początek Biblii jest dla Kalwina tak oczywisty, jak różnica między ciemnością a światłością, między białym a czarnym. To też przyjmuje on werbalną inspirację, przy czym pojęcie natchnienia prawie pokrywa się u niego z pojęciem objawienia.

Sam Bóg świadectwem Ducha św. potwierdza swe Słowo. On jest sam o sobie jedynym świadkiem i nie potrzebuje pośredniej instancji potwierdzającej Kościoła czy rozumu. Całą wiedzę o Bogu opiera Kalwin na wierze w to, co Bóg objawił; do rozumowego dowodu istnienia Boga nie przywiązuje wagi. „Teodyceę, t. j. naukę o Bogu jedynym i trójosobowym, — powiada Lechicki — ma Kalwin wspólną ze scholastykami, bez ich dialektyki, a w duchu platońskim, nie arystotelesowskim". Kalwin twardo stanął przy dogmacie Trójcy i nieubłaganie zwalczał antytrynitarzy i naszych Braci Polskich, jako heretyków i apostatów.

W nauce o człowieku uwydatnia Kalwin skrępowanie woli przez grzech pierworodny. Grzechu pierworodnego nie uważa bowiem jak katolicy jedynie za powierzchowne przypisanie jurydyczne, lecz podkreśla istotne, wewnętrzne, nieuleczalne uszkodzenie natury ludzkiej przez grzech. Dogmat grzechu pierworodnego leży u fundamentów systemu kalwińskiego i odgrywa w nim większą rolę, niż u innych Reformatorów, nie tylko genetyczną, lecz także konstruktywną. Pod tym względem kalwinizm pokrywa się z augustynizmem. Stąd też rys pesynizmu, gorszący nawet wielu protestantów przy ocenie kalwinizmu. Bez przeświadczenia jednak o upadku ludzkości i grzeszności człowieka nie ma miejsca na odkupienie. A więc od należytego pojęcia grzechu zależy cała soteriologia i złączona z nią chrystologia.

Dla Kalwina Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Wcielenie to tajemnica, której rozumem dochodzić się nie godzi. Razem z Lutrem akcentuje Kalwin silnie, lecz nie wyłącznie boską naturę Chrystusa, jedną boską wolę i jedną czynność, z tem, że natura ludzka Jezusa była narzędziem Jego bóstwa. Ludzkiej naturze Jezusa odmówił Kalwin wielu doskonałości, wymyślonych przez scholastyków, np. bezpośredniego widzenia Boga, wolności od błędu i niewiadomości, nieprzerwanego poczucia mesjaństwa i t. d. Chrystus jest jedynym pośrednikiem do Boga, sprawując potrójny urząd: kapłański, prorocki i królewski. Śmierć Chrystusa była ofiarą za grzechy nasze. On nas wykupił z niewoli grzechu i kary, z niewoli szatana i śmierci wiecznej na duszy, pojednał nas z Bogiem we krwi swojej i zasłużył nam usprawiedliwienie. Zadośćuczynienie Chrystusa było całkowite i wystarczające po wszystkie czasy, jednak Zbawiciel umarł tylko za predestynowanych, t. j. tych, których Bóg przed upadkiem Adama postanowił zbawić.

Cała ludzkość od Adama jako „massa damnata" została przeznaczona na potępienie, ale Bóg dla okazania swego miłosierdzia wybrał z tej masy zatraceńców mniejszą część i zbawi ją za darmo. Bóg chce zbawić niektórych, bo Mu się tak podoba. Reszta będzie przeznaczona na potępienie. I tym, których chce zbawić, udziela swej łaski pobudzającej, wspierającej i łaski wytrwania do końca nie według zasług, ale niezależnie od postępowania ludzkiego. Człowiek bowiem działa zawsze z konieczności pod wpływem bądź namiętności, bądź łaski. Bóg tworząc nas, jako wynik wpływów przede wszystkim dziedziczności, przewidywał naszą naturę i dając ją nam, odrazu nas predestynował do życia dobrego, bądź złego. Nasze postępowania są tak samo wyznaczone naturą człowieka i wpływami z zewnątrz, jak wszelkie inne zjawiska przyrodnicze. Całe postępowanie danego osobnika jest wypadkową jego temperamentu, jego wrodzonych tendencyj nerwowo-biologicznych, działania gruczołów dokrewnych i nastawienia psychicznego jednostki. „Wszystko, co wiedza współczesna zdobyła najcenniejszego, — powiada Lechicki — możemy przytoczyć na poparcie nauki Kalwina o predestynacji". Ale Lechicki nie zadowala się tylko przesłankami naukowo-rozumowymi. Wykazuje, że myśl predestynacjańska, wykończona zresztą dopiero przez Bezę i rozwinięta w jego systemie dekretów Bożych, najgłębszymi korzeniami tkwi nie w systemacie Kalwina czy Augustyna, ale w gruncie N. Testamentu, przyczem daje pobieżny przegląd dziejów nauki o predestynacji w tradycji kościelnej. Nie zamyka

on również oczu na trudności i antynomie, tkwiące w tej trudnej nauce, która w teologii Kalwina zajmuje centralne miejsce. Lechicki porównuje i zestawia kalwińską i luterską naukę o usprawiedliwieniu, wykazując ich zbieżne punkty.

Obszernie omawia Lechicki sakramentologię, zrazu ogólnie na tle porównawczym, poczem kreśli naukę Kalwina o sakramentach. Reformacja stanęła zgodnie na stanowisku, że w chrześcijaństwie istnieją tylko dwa sakramenty, chrzest i wieczerza, o których poświadczają Ewangelie, że je Chrystus ustanowił. W Chrzcie św. widzi Kalwin zewnętrzny znak przyjęcia do Kościoła; sam obrządek nie oczyszcza człowieka z grzechu pierworodnego, a jedynie krew Chrystusa i wiara za sprawą Ducha św. zbawia nas bez względu na znaki widzialne. Drugim sakramentem jest Wieczerza Pańska. Spór o jej pojmowanie rozdzielił na wieki Reformację saską od szwajcarskiej i stał się wydarzeniem najbardziej niepomyślnym dla jednolitości i wspólnego autorytetu sprawy ewangelickiej. Lechicki wskazuje na istotne różnice w ujęciu tego sakramentu przez Lutra, Zwingliusza i Kalwina. Zasadniczy pogląd Kalwina na ten sakrament sprowadza się do X artykułu pierwszej części Augustanae variatae. Kalwin przyjmuje tedy obecność Chrystusa w czasie komunii, ale nie realną, substancjalną jak scholastycy, lecz wirtualną, co znaczy, że Chrystus jest tu obecny nie co do ciała, ale co do siły, a komunikujący łączą się z Chrystusem duchowo przez wiarę. To zapatrywanie Kalwina pięknie i wiernie oddaje nasza Konfesja Polska z r. 1570. „Kalwinowską naukę o chrzcie i komuni — powiada Lechicki — można streścić tak: gdy od wody, chleba i wina oddzielimy Słowo i wiarę, która się może łączyć tylko ze Słowem, elementy zewnętrzne obu sakramentów tracą wszelką religijną moc i znaczenie. Przedmiot poświęcony sam w sobie nie posiada żadnej siły zbawczej, żadnej cudownej właściwości".

Pięciu sakramentom rzymskim: bierzmowaniu, pokucie, małżeństwu, kapłaństwu i ostatniemu olejami namaszczeniu brak zdaniem Kalwina cech sakramentalnych. Argumentami biblicystycznymi i historycznymi, tudzież praktyką życiową wykazuje Kalwin bezzasadność szeroko rozbudowanej w interesie kapłaństwa sakramentologii. Bierzmowanie jest poprostu odnowieniem przymierza chrztu. Pokuta jako kapłańskie odpuszczenie grzechów pod pewnymi warunkami jest w świetle historii instytucją czysto kościelną. Kalwin władzę rozwiązywania i zawiązywania przyznaje zborowi i to w stosunku tylko do takich, którzy „przeciw niemu" zgrzeszą; odpuszczać grzechy ma prawo tylko Syn Boży, nie synowie ludzcy. Ksiądz nie może być zastępcą Boga ani Jego pełnomocnikiem w odpuszczaniu grzechów. Spowiadać się z grzechu należy samemu Bogu, tak uczy nie tylko Pismo św., ale i wielu ojców Kościoła. Ostatnie namaszczenie nie gra najmniejszej roli wśród pseudosakramentów. Kapłaństwo, najważniejszy z pseudosakramentów, nie ma w Ewangeliach żadnego oparcia. Zalążkiem pierwszego kapłaństwa z jego święceniami była prosta, skromna ceremonia pierwszego zboru chrześcijańskiego wkładania rąk przez apostołów na przyszłych prezbiterów, nadanie pewnej jednostce urzędu kaznodziejskiego i obowiązku administrowania zborem. „Władza konsekrowania i odpuszczania grzechów—powiada Lechicki — jest uzurpacją, a kapłani działający w imieniu Chrystusa są samozwańcami i impostorami". Małżeństwo dopiero od XII wieku nazwano sakramentem. „Kalwin jedyny z Reformatorów — powiada Lechicki — dostrzegł bluźnierstwo w rzymskim łączeniu związku seksualnego z łaską Bożą, kopulacji ze stosunkiem duszy do Boga. Materią i formą tego „sakramentu" ma być wzajemne prawo do ciała, co stanowi curiosum bez analogii".

W końcowym ustępie rozdziału o systemacie dogmatycznym omawia Lechicki eschatologię u Kalwina.

Rozdział trzeci i ostatni książki Lechickiego omawia formę, metodę i znaczenie Kalwinowego dzieła. Rozdział ten został poprzedzony omówieniem pojęcia Kościoła u Kalwina. Nauka Kalwina o Kościele zgadza się w zasadniczych punktach z paulińską eklezjologią i na niej się opiera. Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa; jedyną głową tego ciała może i musi być jedynie sam Pan Jezus. Najwyższą instancją w Kościele jest Duch. św., spływający na wszystkich wierzących członków, zorganizowanych w ustroju prezbiterialnym.

„Instytucja" Kalwina powstała w Bazylei, stolicy księcia humanistów, Erazma z Rotterdamu, co w niemałej mierze wpłynęło na formę i metodę dzieła. Kalwin dąży z rzadkim umysłem konstrukcyjnym do konsekwencyj dialektycznych przyjętych z góry założeń i najchętniej posługuje się dedukcją. Jego indywidualizm nie przeszkadza mu korzystać z dorobku poprzednich Reformatorów. Dlatego Kalwin, pozornie najmniej oryginalny „epigon" Reformatorów, jest z nich najbardziej uniwersalistyczny, jedyny dojrzały syntetyk i zarazem niezrównany systematyk, łączący polot z trzeźwością.

W dalszym ciągu swej pracy omawia Lechicki stosunek Kalwina do humanizmu, metodę teologiczną Reformatora genewskiego i jego wyższość w porównaniu do Tomasza z Akwinu, oraz talent pisarski, styl i argumentację. „Poważny styl Kalwina — powiada Lechicki — odznacza się ujmującą prostotą i naturalnością... Łacina Kalwinowska zalicza się do klasycznych pod względem poprawności, czystości, właściwości i jędrności wysłowienia". Stylowi Kalwina brak jednak wdzięku, jak go brak żelazu. "Styl jego wydaje się suchy, bo jest naukowy, bo nie schodzi do poziomu gwary Lutra", ale Instytucja zawiera ustępy godne pióra Pascala i Bossueta.

Wreszcie omawia Lechicki krótko wpływ Instytucji na potomność, oraz jej renesans przez teologię dialektyczną Bartha i jego szkoły. W zakończeniu zaznacza autor, że jego rozprawa nie jest przeznaczona dla teologów, bo i wyszła spod pióra nieteologa. Pragnie ona w skromnej bodaj mierze zbliżyć niefachowego czytelnika świeckiego do całokształtu teologicznego, zawartego w głównym dziele Kalwina. „A więc ite ad Calvinum! Idźcie do Kalwina — woła autor w zakończeniu— by u niego uprosić sobie pokarm zdrowej nauki na wiekuisty żywot dla swych dusz!".

I przyznać trzeba, że Lechicki swój cel osiągnął. Podszedł do tematu rzeczowo i obiektywnie, i to z maestrią prawdziwego naukowca, chociaż wcale mu — jak sam skromnie wyznaje — o dzieło naukowe nie chodziło. Układ jednak całej książki, a szczególnie drugiego

jej rozdziału dowodzi konstruktywnego zmysłu w myśleniu kategoriami nawskroś teologicznymi, czego po historyku i świeckim trudno się było spodziewać. Autor ujmuje poglądy Kalwina w układ nader rzeczowy, rozdziela i klasyfikuje je bardzo umiejętnie i przejrzyście na: a) teodyceę, b) chrystologię, c) naukę o łasce, d) sakramentologię i e) eschatologię. Z pracy tej widać, że autor ma nie tylko dobre chęci, ale i dobrą wiedzę o przedmiocie. Śmiem przeto zaryzykować twierdzenie, że żaden świecki, (a lękam się, że nawet niejeden teolog) nie opracowałby przedmiotu lepiej, niż Lechicki!

(d. c. n.).

Wiadomości z Kościoła i o Kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

Dowiadujemy się, że p. inżynier Maksymilian Czapek, członek Kolegium Kościelnego naszego Zboru, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za działalność swą na niwie społecznej. Zasłużonemu fundatorowi naszego sierocińca w Czapkowie składamy przy tej okazji serdeczne powinszowania i najlepsze życzenia.

Z życia Koła Kobiet przy Zborze naszym.

Zarząd Koła Kobiet podaje za naszym pośrednictwem do wiadomości członkiniom swym, że we środę dnia 19 b. m. o godzinie 18 m. 30 odbędzie się w sali zborowej przy ul. Leszno 20 Walne Zebranie Koła, na które to zebranie Zarząd zaprasza uprzejmie wszystkie członkinie. Ze względu na poważne sprawy, które na Zebraniu tym będą rozpatrywane, w szczególności zaś ze względu na wybór nowego Zarządu na rok 1938/39. Zarząd prosi wszystkie członkinie o przybycie na powyższe zebranie. Jednocześnie Zarząd zwraca się z ponownym gorącym apelem do wszystkich Pań-zborowniczek o wstępowanie do szeregów Koła i poparcie czynne jego zamierzeń. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji chętnie udziela p. pastorowa Irena Zaunarowa (Leszno 20 m. 3, tel.: 11-01-80).

Z życia Stowarzyszenia Młodzieży.

Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży przy Zborze naszym uprzejmie komunikuje, że Stowarzyszenie rozpoczęło już swą zwykłą działalność na rok 1938/39. We czwartki o godzinie 20-ej w lokalu Kolegium Kościelnego przy ul. Leszno 20 odbywają się lekcje chóru Stowarzyszenia pod kierunkiem prof. Rechtsiegla. W związku z tym Zarząd Stowarzyszenia zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącym apelem do wszystkich zborowników, którzyby zechcieli powiększyć grono członków Stowarzyszenia o zgłaszanie się możliwie niezwłocznie w najbliższy czwartek, aby łącznie w szeregach Stowarzyszenia pracować dla dobra Zboru naszego. Apel ten z naszej strony chętnie i gorąco popieramy; im liczniejsze bowiem będą szeregi nasze, im bardziej zwarci i zorganizowani wewnętrznie staniemy do wspólnej a drogiej nam pracy, tym łatwiej i owocniej będziemy mogli z pomocą Bożą wypełnić nasze wobec Zboru obowiązki i służyć dobru całości.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia w każdy czwartek o godzinie 20-ej w sali zborowej przy ul. Leszno 20.

* * *

Stowarzyszenie Młodzieży zwraca się do wszystkich członków Zboru naszego o ofiarowanie i nadsyłanie starych i niepotrzebnych książek. Książki te po przesegregowaniu zostaną przesłane do Zboru w Kucowie dla zasilenia ubogiej biblioteki tamtejszego Stowarzyszenia Młodzieży. Za chętne dary serdecznie dziękujemy. Ofiarowane książki prosimy kierować do kancelarii Zboru (ul. Leszno 20) z wymienieniem ich przeznaczenia.

SZKOCJA:

Najwybitniejszym wydarzeniem roku jest tak dla Kościoła Szkockiego (Ewangelicko-Reformowanego) jak i dla całej Szkocji sesja Synodu Generalnego tego Kościoła. W roku bieżącym otwarta ona została dnia 24 maja. Na moderatora Synodu (Prezesa) został wybrany Ksiądz Dr James Black, proboszcz przy kościele St.-Georges-West, jeden z najwybitniejszych kaznodziejów Szkocji. Król angielski wyznaczył na swego przedstawiciela (Lord High Commissioner) sir Johna Gilmoura, który przed kilku laty był ministrem stanu dla Szkocji w rządzie angielskim. Otwarcie Synodu odbyło się w katedrze St.-Giles w obecności dostojników państwowych cywilnych i wojskowych z całej Szkocji i to w całej okazałości, którą szkoci bardzo sobie cenią. W odezwie króla do Synodu, którą odczytał i następnie wręczył moderatorowi sir Gilmour jest powiedziane między innymi co następuje: „Jesteśmy zdecydowani zachować bez najmniejszego uszczerbku prawa i przywileje Kościoła. Wiemy, że Kościół będzie z niesłabnącą energią i całym oddaniem się spełniał swe wielkie zadania, a mianowicie aby zaszczepić i ugruntować ducha prawdziwego chrześcijaństwa w powszednim, codziennym życiu narodu". Obrady Synodu trwały jak zwykle około trzech tygodni.

Administracja „JEDNOTY" uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

MAGAZYN POŚCIELOWY
Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe
A. Meissner i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH
Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.
M. ŚLIWICKA
Jerozolimska 25 tel. 9-80-37
PRZEPISYWANIE – POWIELANIE

STERO
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM i WOLFRAM
STERO
ELEKTORALNA 10 – TEL. 2.31-25
Wykonywa prace:
tekstowe
akcydensowe
tanio
estetycznie
terminowo

BEZROBOTNY
PRACOWNIK UMYSŁOWY
członek n/Zboru
obznajmiony
z wszelką pracą biurową i handlową
prosi
o zaofiarowanie odpowiedniej pracy

Zakłady Drukarskie „Stero“ Baum i Wolfram, Elektoralna 10. Tel. 2-31-25.